

echo

KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI | Kraków, sobota 18, niedziela 19 maja 1957 | Kr 116

Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld (z prawej) w czasie swej pierwszej wizyty w Izraelu od czasu kryzysu sueskiego spotkał się w izraelskiej części Jerozolimy z premierem Izraela Dawidem Ben Gurionem (z lewej po środku) i ministrem spraw zagranicznych Goldą Meir.

Fot. CAF



Wycieczki Polaków z zagranicy w drodze do kraju

W końcu bm. (ok. 26 maja) zawita do Warszawy pierwsza w tym roku wycieczka Polaków z Kanady. Grupa licząca ok. 35 osób przybędzie autokarem z por. u Bremerhaven (NRF) przez Berlin i Poznań. Po 2-dniowym pobycie w stolicy przeznaczonym na zwiedzanie muzeum i Starego Miasta, turyści roz-

jadą się do swoich rodzin zamieszkałych na terenie Polski.

W rb. przewidziany jest również przyjazd ok. tysiąca osób polskiego pochodzenia ze Stanów Zjednoczonych, Francji (także ok. 1000 osób), Belgii, Holandii, Danii i Szwecji.

W toku załatwiania są sprawy wycieczek Polaków zamieszkałych w Wielkiej Brytanii. (lik)

Porozumienie o ścisłej współpracy Iraku i Arabii Saudyjskiej

Jak donoszą z Bagdadu, w trakcie rozmów przeprowadzonych w ostatnich dniach między politykami Iraku i Arabii Saudyjskiej zawarto porozumienie o ścisłej współpracy między obu krajami.

Irak i Arabia Saudyjska postanowiły: ściśle współpracować przy przewyżczeniu wszelkich przeszkód na drodze do jedności krajów arabskich, współpracować przy „zwalczaniu działalności komunistycznej i innych nielegalnych ruchów na Bliskim Wschodzie”. Oba państwa zobowiązują się udzielić pomocy politycznej i finansowej Algierowi i każdemu innemu krajowi arabskiemu walczącemu o swoją niepodległość.

Jak podaje bliskowschodnia agencja prasowa MEN, rząd Iraku miał wyrazić zgodę na udzielenie Jordanii pożyczki w wysokości miliona dolarów. Pożyczka ta użytkowana ma być na rozwój produkcji fosfatów w Jordanii.

Pogryzienie przez psa przyczyną śmierci kobiety

W e wsi Munina Mała (pow. Jarosław) duży pies-wilczur, napadł na przechodzącą drogą 53-letnią matkę pięciorga dzieci Juchę i dotkliwie ją pogryzł, uszkadzając szczególnie naczynia krwionośne kończyn dolnych.

Zanim napadniętej zdołano udzielić pomocy, zmarła na skutek wpływu krwi.

16 wypadków zatrucia trychinami po spożyciu mięsa z nielegalnego uboju

W Warszawie, — zanotowano 16 wypadków zatrucia trychinami.

Dotychczasowe śledztwo prowadzone przez prokuraturę i MO wykazało, że zatrucie nastąpiło po spożyciu mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju.

Złoty i srebrne medale dla polskich rzemieślników

Specjalna komisja fachowców na Targach Monachyjskich odznaczyła polskich rzemieślników, uczestniczących w konkursie modeli. Złoty medal zdobył szewc z Warszawy Sikora, srebrne — szewcy: Kamiński z Warszawy, Romeyko z Łodzi i „Mieczysław”.

* LONDYN
Pierwszy angielski samolot o napędzie raketowym — myśliwiec „SR-53” dokonał w czwartek inauguracyjnego lotu. „SR-53” jest myśliwcem jednomiejscowym, napędzonym przez silnik raketowy oraz — pomocniczo — przez zwykły motor odrzutowy.

„Don Kichot” - Czerkasow pretenduje do nagrody za grę aktorską

Czy ujrzymy filmy które zdobyły największe uznanie na Festiwalu w Cannes?

Cztery filmy ostatnich dni Festiwalu w Cannes zdecydowanie wyróżniają się poziomem realizacji i grą aktorów.

Są to: włoski film „Noce Cabirni” z niezrównaną Giuliettą Masina w roli głównej, traktujący o życiu rzymskiej prostytutki nadaremnie walczącej o znalezienie uczciwej pracy, amerykański film Wylera „Boskie prawo” — opowiadanie o rodzinie kwakrów żyjącej w okresie wojny secesyjnej w USA. Trzecim interesującym filmem jest „Skazany na śmierć uciekł”, dzieło francuskiego reżysera R. Bressona. Tematem filmu jest ucieczka z więzienia porucznika francuskiego Ruchu Oporu, skazanego przez Niemców na śmierć. Ostatnim wreszcie, niewątpliwie bardzo ciekawym filmem, jest radziecki „Don Kichot” reżyserii Kozincewa z Czerkasowem w roli głównej.

Agencja donosi również, że radziecki film „Myśliwi mórz południowych” pretenduje do „Złotej Palmy” za film krótkometrażowy.

Po ceremonii ślubnej telefoniczne gratulacje z drugiej półkuli od... małżonka

Panna młoda, S. K. — mieszkanka Tomaszowa, zawarła na odległość związek małżeński ze Stanisławem Kazimierowskim, obywatelem USA, przebywającym od lat w tym kraju. Ślub odbył się na podstawie zgody obu stron oraz specjalnych dokumentów, umożliwiających zawarcie tego związku bez osobistego stawienia się nowożeńca, którego na ślubnym kobiercu zastępował prawny pełnomocnik.

Bezpośrednio po tym niecodziennym akcie, panna młoda wbrew przyjętym zwyczajom — zamiast na gody weselne, udała się na pocztę, skąd zawiadomiła telefonicznie o swoim szczęściu małżonka i przyjęła od niego pierwsze gratulacje.



— Już wkrótce przybędzie na występy do Polski znakomity węgierski zespół tańca „Budapest”. Zespołowi towarzyszy orkiestra cygańska i popularna na Węgrzech śpiewaczka Anna Pelagyi.

Wczorajsze dzień się, iż praktycznie wet premier Macmillan londyńskie za jest rzeczą niemożliwą, aby Lloyd pozostał na stanowisku ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. Dzienniki stwierdzają nie małe zjednoczenie, do podania się do przemyślenia Lloydów. W Izbie Gmin

W poszukiwaniu kozła ofiarnego

Wykazało, iż ma on bardzo niewiele zwolenników. W Izbie Gmin nad polityką sueską rząd, członkowie wszystkich partii parlamentu brytyjskiego zastanawiali się, jak długo Lloyd utrzyma się na zajmowanym stanowisku. Zaledwie kilku torysów popierało go na jesieni. Wydaje się, że na wiosnę...

Czy i jaki okręt poszedł na dno? Pływająca boja wzbudziła podejrzenie zatonięcia łodzi podwodnej na Morzu Północnym

Szereg statków podąża do Dogger Bank na Morzu Północnym, aby zbadać na miejscu, czy w okolicach tych znajduje się łódź podwodna wzywająca ratunku.

Statek duński „Mary North” zakomunikował bowiem za pośrednictwem radia, że odkrył o 110 mł na północny zachód od wyspy Texel, na wodach Dogger Bank boję ratunkową, którą wypuszczają łodzie podwodne będące w niebezpieczeństwie. Kapitan „Mary North” zakomunikował następnie, że po zatrzymaniu na jego statku maszyn, słyszano dźwięki przypominające uderzenia w kadłub zatopionego statku.

Również statek niemiecki „Aegir” zauważył boję ratunkową. Dzisiejsze badania, które przeprowadza statki płynące na miejsce, gdzie zauważono boję, wyjaśnią, czy rzeczywiście na dnie morskim spoczywa łódź podwodna wzywająca ra-

„Comedie Francaise” przyjeżdża do Polski

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Polski zespół „Comedie Francaise”, który da szereg przedstawień w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

Radioaktywny deszcz spadł w okolicach Waszyngtonu

W okolicach Waszyngtonu spadł w dniu wczorajszym deszcz radioaktywny, połączone z silnym huraganem. Jak oświadczył dr W. Libby — członek amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej, radioaktywny deszcz, który po raz pierwszy spadł koło Waszyngtonu, nie zagraża zdrowiu mieszkańców stolicy USA.

650 tys. amerykańskich turystów odwiedzi Europę

O pierając się na danych z pierwszych 3 miesięcy br.; organizacje turystyczne oceniają, że co najmniej 650 tys. turystów amerykańskich odwiedzi w tym roku kontynent europejski i zostawi tu ca 500 milionów dolarów, tj. o 10 proc. więcej niż w r. 1956. (T. D.)

Po 8 dniach dramatycznej walki z ogniem płonący statek przyholowano do portu

W prasie angielskiej pojawiły się dramatyczne opisy przygody, jaka spotkała parowiec angielski „City of New York”.

Oto w czasie swego rejsu uderzył on pomocy norweskiemu statkowi „Hindanger” przynależnemu z N. Jorku do Basraha z ładunkiem samochodów. Na statku norweskim wybuchł nagle pożar, który pochłonął pięć ofiar spośród załogi. „City of New York” wziął statek norweski — ciągle jeszcze walczący z pożarem — na hol, by doprowadzić go do portu w St. Vincent.

Choć pożar w maszynie statku „Hindanger” rozszerzał się coraz bardziej, na pokładzie pozostał kapitan z 26 członkami załogi, 12 zaś rannych marynarzy (dwóch z nich zmarło następnego dnia) przejęła statek angielski.

Po ośmiu dniach dramatycznej walki z ogniem „City of New York” przyholował ciągle jeszcze płonący statek norweski do portu w St. Vincent.

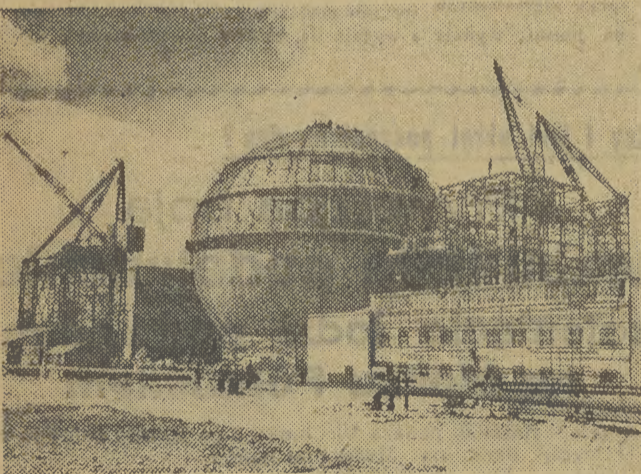
Hotel - w którym mężowie znajdują „ukojenie” po domowych awanturach

W Cincinnati (USA) otwarto specjalny hotel dla mężów, którzy pokłócili się ze swoimi żonami.

Ściany w pokojach pomalowane są na kolory uspokajające, a saloniki są tak urządzone, że niefortunnym mężowie mogą w przytulnym nastroju opowiadać sobie o gorzkich przeżyciach.

Budowa reaktorów atomowych w Szkocji

W Dounreay, w Szkocji buduje się obecnie dwa nowe reaktory. Jeden z nich, umieszczony w stalowej kuli o 135 stopach średnicy, powierzchni około 1,5 akra i wazacej ponad 1.500 ton — będzie pierwszym w W. Brytanii reaktorem, który (jeśli eksperyment się uda) produkować będzie więcej paliwa atomowego niż go używa. W ten sposób rozwiązany zostałby w Anglii problem paliwa na... ponad 5 tys. lat.



Zatwierdzony projekt polskiego znaczka VI Świętowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Wielki piec Nr 1 Huty im. Lenina będzie pracował na podwyższonym ciśnieniu

W dniu 16 bm. w godz. rannych wielki piec Nr 1 Huty im. Lenina zatrzymany został na kilkunastodniowy postój. W tym okresie brygada robotnicza Remontowego z Katowic, Mostostalu i wydziałów remontowo-montażowych Huty im. Lenina dokonają przebudowy urządzeń wielkiego pieca, umożliwiających pracę na podwyższonym ciśnieniu.

Wielki piec Huty im. Lenina będzie drugim w Polsce (po piecu A huty „Kościuszko”) agregatem pracującym na podwyższonym ciśnieniu, które daje znaczne korzyści w postaci wzrostu produkcji surowki, gazu i zmniejszonego zużycia koksu.

Drugi reaktor mieścić się będzie w normalnym budynku. Ten próbny reaktor pracujący na wzbogaconym uranie będzie miał za zadanie przyspieszenie badań nad problemem budowy i pracy atomowych elektrowni przyszłości.

Przewiduje się, iż obydwa reaktory rozpoczną pracę z początkiem przyszłego roku. Całość obiektu znacznie normalną pracę ok. połowy 1958 r.

Widok zewnętrzny terenu budowy.

Podczas eksperymentów w ośrodku atomowym w Dounreay Leslie Jones (w ubraniu ochronnym) przygotowuje się do wejścia do komory o bardzo wysokiej radioaktywności.



Pracownik w ubraniu ochronnym kontroluje zawory znajdujące się na zewnątrz reaktora kulistego.

Sensacyjny proces o dziecko!

Dotychczasowi opiekunowie wywieźli i ukryli dziewczynkę i wbrew wyrokowi sądu odmawiają jej wydania rodzicom

W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie odbędzie się sensacyjna rozprawa, która rozstrzygnie spór o dziecko, spór który wzbudził ogromne zainteresowanie w USA. A oto kulisy tej sprawy:

W 1944 r. małżeństwu Monice i Włodzimierzowi Bożykom urodziła się córeczka Olga; wkrótce później oboje Bożykowie zostali wywiezieni na roboty do Niemiec. Córeczką ich zaopiekowało się małżeństwo Ostrowscy.

Po wojnie Bożykowie odnaleźli się w Niemczech, zamieszkali w USA i uzyskali obywatelstwo amerykańskie.

Rozpoczęli też poszukiwania córeczki. Odnalezieni Ostrowscy odmówili jednak oddania dziecka.

Bożykowa starała się najpierw w 1955 r. o uzyskanie wizy wjazdowej do Polski, ale bez rezultatu. W czerwcu 1956 r. Bożykowa osobiście przyjechała do Berlina i w misji wojskowej starała się o prawo wjazdu do Polski. Pozwolenia tego nie otrzymuje, nie zraża się odmową i ponawia parokrotnie starania, przebywając w Berlinie do września 1956 r.

Ostrowscy tymczasem występują do sądu o zawieszenie władzy rodzicielskiej Bożyków i ustanowienie opieki nad Olgą, a ich syn Henryk Ostrowski pisze podanie o przysposobienie.

W Warszawie obronę praw matki obejmuje adwokat de Virion; informuje oddalonych o tysiącach kilometrów rodziców o przebiegu postępowania sądowego, a otrzymawszy zawiadomienie o terminie rozprawy doradza matce przyjazd do Polski. Tym razem ambasada PRL wydaje bez trudności wizę wjazdową. Bożykowa przyjeżdża w kwietniu do Warszawy, aby osobiście zeznawać na rozprawie, która odbyła się 27 kwietnia w Sądzie Powszechnym dla Warszawy-Pragi.

Sąd w uzasadnieniu wyroku słusznie podkreślił, że państwo polskie zmierza do tego, aby ułatwiać, a nie utrudniać łączenie się rodzin rozbitych przez wojnę, zrozumiałe było więc zwrócenie się Bożyków w tej sprawie do sądu polskiego.

Jeżeli chodzi o stanowisko matki Olgi w tej sprawie, to wyjaśniam nam to dalszy ciąg uzasadnienia sądu: „obserwując małeństwo w czasie przesłuchania sąd doszedł do przekonania, że dziecko ma niewłaściwe wychowanie tak fizyczne, jak i psychiczne; dziecko to pozbawione jest swobody ruchu i radości życia w gronie koleże-”

Od 3 czerwca Pociąg elektryczny Warszawa - Gliwice

3 czerwca odbędzie się przekazanie odcinka kolei elektrycznej Łazy - Gliwice. Nazajutrz tj. 3 czerwca, pociąg elektryczny rozpocznie obsługiwac całą trasę Warszawa - Gliwice.

nek, można by zaryzykować powiedzenie, że jest więzione. Takie wychowanie niszczyło kompletnie w Oldze Bożyk jej serce na odczucia radości i smutków innych ludzi. Jaskrawym i tragicznym tego dowodem był fakt zachowania się Olgi w czasie zemdleń na sali sądowej Moniki Bożyk. Fakt ten wstrząsnął całą salą jedynie Olga pozostała niewzruszona. Wyżej opisane zachowanie Olgi świadczy o tym, że został zadany gwałt psychicznie dziecku i wobec tego należy jak najszybciej zabrać dziecko z dotychczasowego środowiska”.

Olga Bożyk jest niewątpliwie pod wpływem psychicznym Ostrowskich i tym tłumaczy się jej niechęć powrotu do rodziców, ale jak słusznie podkreślił sąd: „dziecko w wieku Olgi nie może zwać sobie sprawy z tego jakie postąpienia odnośnie jego osoby dyktowane są rzeczywistą troską o jego dobro”.

W wyroku ogłoszonym w dniu 4 maja sąd postanowił nakazać natychmiastowe wydanie matce jej córki Olgi.

Gdy matka zgłosiła się po wyroku o dziecko, okazało się, że mała Olga została gdzieś przez Ostrowskich wywieziona i ukryta.

Sprawę rozstrzygnie definitywnie Sąd Wojewódzki w Warszawie.

Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna

Dzisiaj o godz. 12 nastąpiło uroczyste otwarcie VII Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej w Warszawie.

Rektor uniwersytetu berlińskiego wyjaśnia przyczyny dezorganizacji nauki w NRD

Rektor Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie odczytał na konferencji prasowej list ministra bezpieczeństwa publicznego NRD Wollebera do studentów i profesorów, w którym wskazuje się, że obecne wywiady wzmożły w ostatnim okresie swą działalność zmierzającą do dezorganizacji nauki w NRD.

List informuje, że ostatnio wykryto zorganizowany przez wywiady amerykański i francuski spisek, który miał na celu wywołanie zamieszek wśród studentów i wykorzystanie ich do prowokacji wobec władz NRD.

Rektor wyjaśnił również zebranym okoliczności, w jakich w ub. tygodniu doszło do ur-

KRONIKA wypadków

Wczoraj wieczorem wskutek awantury rodzinnej 37-letni Klimczak Józef zam. w Janowej Woli 11 zamierzał sobie odebrać życie. W stanie b. ciężkim przewieziono go do jednego ze szpitali.

Stanisław Kamiński lat 58, zam. ul. Pstrowskiego 24 zatrudnił się w dniu wczorajszym gazem. Sąsiedzi poczuli zapach ulatniającego się gazu skutkiem czego wyważyli drzwi, w mieszkaniu Kamińskiego. Nie udało się uratować ofiary wypadku było już za późno.

27-letni Michał Opryszek, zam. przy ul. Krowoderskiej 23 został pokąsany przy ul. Wrocławskiej przez „bezańskie psy”.



Korzystając z „ponadplanowego” śniegu, czolowi polscy narciarze używają na Kasprowym Wierchu. Na zdjęciu: Uznański i Popieluch w efektywnym skoku podczas treningu. Fot. L. Dudlej

Przed podróżami międzyplanetarnymi

Projekt wykorzystania planetoid w charakterze satelity

Księżyc już nie wystarcza... rodzi się pomysł sprzęgnięcia z naszym globem jeszcze jakiegoś innego księżyca — obok przygotowywanych niewielkich sztucznych satelitów, które już w tym roku wypuszczone zostaną w przestrzeń przez Stany Zjednoczone i Związek Radziecki.

W przyszłości planuje się budowę większych satelitów jako odeskocznice do podróży międzyplanetarnej i jako miejsce na obserwatorium naukowe. Właśnie w związku z tym powstała myśl wyzyskania w charakterze satelity jednej z planetoid.

Planetoidy to małe planetki, krążące między Marsem a Jowiszem; zapewne są one szczątkami planety, która się rozpadła.

Jakie są możliwości wykorzystania jednej z planetoid jako satelity na usługach mieszkańców ziemi, dowiadamy się wkrótce na konferencji tech-

niki raketowej i astronautyki, która odbędzie się w dniach 23—25 maja w Warszawie.

Usiłując popełnić samobójstwo chwyciła się coraz to innych sposobów

Mieszkanka Nowego Jorku, 43-letnia Maria Keffas usiłowała popełnić samobójstwo. Od 6 lat jest ona mężatką i obecnie spodziewa się dziecka.

Krytycznego dnia przeprowadziła ona dwa nieizolowane druty przez mokry ręcznik kąpielowy. Następnie stanęła na ręczniku i końcówki drutów włożyła do kontaktu z prądem. Okazało się, że zmontowane w ten sposób „krzesło elektryczne” nie działało. Wówczas M. Keffas udała się do kuchni, gdzie odkryła wszystkie kurki gazowe. Gaz był zbyt słaby, aby spowodować śmierć.

M. Keffas nie zrezygnowała jednak z zamiaru popełnienia samobójstwa! Znalazła ona w kuchni butelkę z terpentyną, której zawartość wylała na swoje ubranie i zapaliła je zapalniczką.

Po kilku godzinach sąsiedzi znaleźli samobójczynię leżącą w kuchni na podłodze, była ona bardzo poważnie poparzona.

Telefony — telewizory w szpitalach

W amerykańskich szpitalach zainstalowano w izolatkach dla chorych zakaźnie — telefony-telewizory umożliwiające pacjentowi widzenie osoby z którą rozmawia.

Pozwala to choremu utrzymywać kontakty z bliskimi nie narażając ich na zarażenie się.

„Wczasy konne” urozmaicone przejazdka na helikopterze

Na dość oryginalny pomysł wiodło jedno z austriackich biur podróży, które wspólnie ze zw. hippicznym urzędem w bieżącym sezonie 10-dniowe „wczasy konne” pod hasłem „na przelaj przez Austrię”.

Ażeby tego rodzaju wczasy na koniu nie wydały się komuś nazbyt staromodne — jako jeden z punktów programu przewidziany jest... urzlot helikopterem nad jeziorem Nausandlsee.

Tow. E. Królówi

dyrektorowi Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu Ojca składa zespół

„ECHA KRAKOWA”

Proces czarnych wdów

Mieszkańcy małego, bo 30-tysięcznego miasteczka Hackensack odległego o 30 min. drogi od Nowego Jorku zdrżeli z oburzenia. Całe szczęście, że nie wszyscy uwierzyli... Wiadomość, która wstrząsnęła miasteczkiem była naprawdę rewelacyjna; miejscowy pastor, znany i powszechnie szanowany, przewielebny Jerry Cacopardo ma na swoim koncie 15 lat przesiedziach w więzieniu (w tym 3 lata w twierdzy Sing Sing dla najcięższych zbrodniarzy) za zamordowanie młodej dziewczyny. Ludzie nie wierzyli własnym uszom. To na pewno jakaś pomyłka... Człowiek tak dobry i pogodny, przyjaciel wszystkich kalek i biedaków, przekonujący kaznodzieja, przykładowy mąż i wzorowy ojciec dwojga dzieci, miałby być zbrodniarzem? Wszyscy znali go i obserwowali od przeszło 2 lat. Był naprawdę bez zarzutu... Co prawda, miał swojego konika i namiętnie uprawiał jazz, ale świetnie to robił, a zresztą słudze kościoła reformowanego wolno uprawiać jazz, nikt się tym nie gorszy...

A jednak, niestety, to nie była pomyłka. Gubernator Averell Harriman ogłosi publicznie, iż znosi „wszelkie restrykcje w stosunku do przebywających na wolności nadzorowanej Johna Jerry Cacopardo, lat 46, który przebywał w więzieniu przez 15 lat i 10 miesięcy, za mord popełniony na osobie Molly Starace”.

W kilka godzin później tłum przyróż, ciekawskich i reporterów oblegał dom państwa Cacopardo. Sam pastor stawiał czoła ludzkiej ciekawości i z właściwym sobie spokojem pokwitował wszelkie najrozmaitsze pytania:

„Tak, moi przyjaciele, to prawda. Przesiedziałem w więzieniu prawie 16 lat. Mało brakowało, a postano by mnie na krzesło elektryczne, lecz dobry Bóg uratował mi życie. On jeden wiedział, że byłem niewinny! Zle postąpiłem, nie mówię: Wam o mojej przeszłości. To był błąd, za który bardzo Was przeproszam”.

Wierni byli więcej niż zadowoleni. Zaczęto wertować stare gazety i akta archiwalne. Wszystko się zgadzało. W dniu 13 grudnia 1936 r. Jerry Cacopardo zabił Molly Starace w jej własnym mieszkaniu. Ze ściśniętym sercem Jerry Cacopardo oczekiwał werdyktu władz kościelnych i jeszcze groźniejszego wyroku opinii publicznej. Jedyna rzecz, którą mógł uczynić w tej tragicznej dla siebie sytuacji było powiedzenie prawdy. Prawda jednakże przedstawiała się wielce fantastycznie...

WUJASZKOWIE PETRILLO

Gdy po raz pierwszy, w roku 1937 Jerry Cacopardo opowiedział publicznie w czasie procesu, historię śmierci Molly Starace, sędziowie uznali to za dowód na grawani się z przedstawicielami sprawiedliwości. Jego własny obrońca wściekł się i krzyknął: „Cacopardo, nie pogarszajcie waszej sytuacji, bo ona i tak bardzo źle się przedstawia”.

W międzyczasie wypadki udowodniły prawdziwość Jerry'ego. Obecny pastor Hackensack stał się zupełnie przypadkowo, bohaterem najfantastyczniejszego w dziejach Ameryki, procesu.

Jerry Cacopardo był synem biednych, włoskich emigrantów. Mając 5 lat zaczął pracować jako zamiatacz w fabryce, potem, gdy podrośl został robotnikiem w Nowym Jorku. Życie miało ciężkie i beznadziejne, jak większość społeczeństwa amerykańskiego w latach wielkiego kryzysu 1929 r.

Jerry był wystarczająco głupi, aby być w miarę zadowolonym. Miał wiele podziwu dla swych wujaszków Pawła i Hermana Petrillo. Szczególnym szacunkiem otaczał pierwszego ze swych krewniaków, jako że Paul Petrillo, okoliczny Casanova znalazł się na

czarnej magii. Posiadał ponoć tajemnicze eliksiry miłości i w razie potrzeby umiał niezawodnie stosować metodę „złych oczu”. Frzepowiadał przyszłość i śmierć, lecz co najważniejsze, był w posiadaniu „białego proszku”, który chętnie odstępował niewiastom znużonym własnymi małżonkami. Kuracja taka kosztowała 500 dolarów, ale wyniki były zdumiewające: w przeciągu kilku tygodni „zły” przepadał, zabierając ze sobą małżonka. Tęgo rodzaju „operacja spirytystyczna” zaczynała się zazwyczaj od słów: „Wyślemy go do Kalifornii”.

Drugi wujaszek Jerry'ego nie parzył się spirytyzmem. Najnormalniej w świecie zajmował się tylko... fałszowaniem pieniędzy.

TAJEMNICA BIAŁEGO PROSZKU

Panowie Petrillo bardzo się przyjaźnili z pewną starą i wielce odpychającą wdową, Cariną Fawato, która miała „złe oczy”. Do tego szlachetnego trio przylączyła się często młoda, dość ładna, ale zezowała niewiasta, nazwiskiem Rose Carina, powszechnie znana pod pseudonimem „Rose — zabójczy pocałunek”. Skąd tego rodzaju przenośnia? Pani Rose mimo młodego wieku, zdążyła właśnie niedawno zostać po raz piąty wdową. Nieszczęśliwa kobieta musiała szukać ukojenia w spirytyzmie...

Nasz Jerry widywał często tajemniczą czwórkę i jak wszyscy w dzielnicy, przypisywał im magiczne zdolności. Wszystko szło dobrze do dnia, gdy na horyzoncie wydarzeń ukazała się postać młodej sekretarki Molly Starace...

Młody Cacopardo zaprzyjaźnił się z Molly; był u niej często, poznał jej matkę i ojczyma, z którymi razem mieszkała. Pomału, w miarę coraz częstszych wizyt, Jerry zdał sobie sprawę, że jakieś tajemnicze sprawy łączyły dwie niedawno poznane kobiety z Pauliem Petrillo. W tym samym czasie obaj wyjaszkowie Paul i Herman zaproponowali Jer-

(Dokończenie na str. 4)

Na podbój »dzikiego Zachodu« (II)

Inicjatywa — rzecz mądra i pożyteczna

Pan Kurek mieszka tu od 1953 r. jako dozorca. Na podwórku dwie budy. w dwóch budach dwa psy, gospodarstwo składa się poza tym z indyczki — dziwaczki, która znosi jajka w środku zagajnika, odległego o jakieś kilkaset metrów i paru brudnych gęsi. Trzeba zaznaczyć, że wina za ów szarobury kolor ich piór nie spada ani na właściciela gęsi, ani na właścicielki piór. Po prostu w pobliżu nie ma wody. Jest za to piękna szosa z Opola do Nysy, jest pole jakiejś niemieckiej księżnej, która, — jak opowiadają sobie w okolicy z respektem, — gdy wyprawiała wesele — to przez tydzień. Co do ilości wypitych napojów alkoholowych — historia przekazuje sprzeczne dane.

Ale przede wszystkim zająć się trzeba obiektem, którym opiekuje się pan Kurek. Właściwie z tą opieką, to dosyć zabawną sprawą. Cegielnia w Dąbrowie Niemodlińskiej przeżyła pracę w latach wojny, kiedy to jej pracownicy chętnie nie chcieli walczyć pod Stalingradem i Tobrukiem o nowy porządek w Europie, a w Rzecz nie było nabywców na cegle. Oczywiście od 1945 r. roz-



To drzewo zdążyło tak pięknie wyrosnąć od czasu, kiedy utworzono cegielnię... Dawniej była tutaj kopalnia surowca...

począł się regularny szaber urządzeń, który trwał ni mniej ni więcej tylko do 1953 r., kiedy to skierowano tutaj p. Kurka. Tak więc zasada „lepiej później niż nigdy” znalazła tu zastosowanie, uspokajające zapewne sumienia tych, którzy przez 8 lat nie bardzo myśleli o zabezpieczeniu własności państwowej.

Zresztą osadzenie tu dozorcę nie wpłynęło wcale na los starej fabryczki. Przez następne cztery lata lała się woda do wnętrza pieca, pękły ściany pustej maszynowni, zielsko wyrastało w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach. Stary leśniczy przez pomyłkę... zalesił teren kopalni. Rosną tam teraz piękne modrzewie, brzozy, świerczki...

A tymczasem na budowach zaczęło brakować cegły. Z ruin Wrocławia i innych miast szła do Nowej Huty i Warszawy stara, zagrybiona i przegniła cegła, zarażając nowe osiedla szkodnikami, którego prawie nie można zwalczyć. Potem transporty cegiel z zabytkowych kamieniołomów w Nysie przejeżdżały właśnie tą szosą tuż obok cegielni. Ale tu samochody nie stawały...

Stoimy we trójce na niewielkim wznieśieniu, przeciętym wiejską, wysadzoną kwitnącymi czereśniami drogą. Dawniej prowadziła ona przez orne pola — dziś przez las. Jakżeż niedaleko stąd do wojewódzkiego Opola! Błyska o kilkanaście km od nas, na skraju horyzontu. Ale i to sąsiedztwo nie wpłynęło na losy zakładu.

Powinno jednak przedstawić wszystkie dramatis personae. Właściwie pozostają tylko drugi mój towarzysz, p. Kuś ze Zjednoczenia Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina. Niezwykle spotkanie pod Opolem, prawda? Muszę zresztą od razu przyznać, że jechałem tutaj na spotkanie z ludźmi z Nowej Huty. Zjednoczenie wystąpiło bowiem z zuchwałą nową, niezwykle ceną inicjatywą uruchomienia nieczynnych zakładów produkcji materiałów budowlanych na Zachodzie.

Do tej pory trudno mi zrozumieć jedno: jak mogła powstać inicjatywa, na której przedsiębiorstwo zyskuje nie-

wiele w stosunku do wkładu energii i środków, a jednocześnie tak bardzo korzystna dla ledwo dyszącej ekonomiki. —

Dziś w Dąbrowie panuje ruch; brygada specjalistów od pieców przemysłowych kończy prace remontowe wewnątrz głównego budynku mieszczącego piec i ozdobionego kominiem (który zresztą także trzeba gruntownie naprawić i przysztukować) cieśle; murarze, pod kierownictwem symptomatycznego repatrianta z Wilna (który uważa się tu za tu-byłca), latają dziury w dachach i ścianach. Tuż obok pieca stoi obszerny budynek mieszczący maszynownię, która już wkrótce otrzyma wyposażenie, dalej jest otynkowany budynek „socjalny” w którym będą łaźnie dla 40-osobowej załogi, jakaś świetlica, biura i mieszkania. Wszystko to trzeba wyremontować, pamiętając o domu dozorcę, i o suszarni, z której szabrownicy pozostawili tylko fundamenty i o smętnych resztkach kolejki do transportu surowca. Trzeba sprawdzić i częściowo wymienić rury wodociągowe, zardzewiałe i zalane szlamem przez te kilkanaście lat, odkonać studnie, przeobrazić linię wysokiego napięcia — i gotowe.

Zadymi jeszcze jeden komin fabryczny, nowi ludzie znajdują zatrudnienie. W pobliskich wioskach panuje już znaczne zainteresowanie: pracy w okolicy nie ma za wiele, a uruchomienie nowej wytwórni to przecież znaczy — nie tylko miejsca pracy dla robotników, ale i dla urzędników (choć ci w części przejdą tu z Nowej Huty), oznacza konieczność stworzenia w pobliżu jakiegoś sklepiku, może budowy nowych domów... Krótko — oznacza awans gospodarczy, ożywienie, prosperity.

Więcej cegły... Zapytajcie znających na budowach, co to znaczy jej brak. Zapytajcie tych śmiałków, którzy rozpoczęli budowę własnych domków, ile wysiłku kosztuje zdobycie przydziału na cegle. Zapytajcie chłopca, któremu wali się stajnia, jak długo czekał, by dostać 200 sztuk. A wtedy zrozumiecie czemu wokół tej sprawy robi się tyle hałasu.

Budynek wstającej z martwych cegielni w Dąbrowie nie imponuje wielkością. A jednak — zdolność produkcyjna laikowi wydaje się nieproporcjonalnie duża: 4—5 milionów rocznie. Jeśli już jesteśmy przy cyfrach to dodajmy: uruchomienie cegielni wykreślonej już przecież od dawna z listy zakładów produkcyjnych kosztować będzie 1,3 mln zł. Dla porównania — wybudowanie Zesławic kosztowało 100 mln., a produkcja jest od Dąbrowy większa... czterokrotnie! Wystarczy?

Ten milion wydobyci Zjednoczenie przy życzliwym poparciu Banku Inwestycyjnego wiedząc, że cegielnia musi przecież niedługo zacząć przynosić zyski. Przecież produkcja cegły jest wysoce opłacalna! Ktoby o tym pomyślał przed rokiem, prawda?

Inż. Łoszewski opowiada, jak ich ekipa wyruszyła na podbój „trupów gospodarczych”. Oczywiście, jak łatwo się domyślić, rady narodowe nie mają zielonego pojęcia o tym, co jest w terenie. Trzeba było po prostu wsiąść w samochód i jeździć od wsi do wsi, grzebać w ruinach porolich trawą, po indiańsku tropić za zdobyczą.

— Sam pow. Bolesławiec miał za czasów niemieckich 200 czynnych fabryk i fabryczek — opowiada inżynier — a dzisiaj? Zobaczcie, jaki procent zniszczyły działania wojenne, a jaki — szabrownicy i po prostu czas.

Inż. Łoszewski to młody, wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna. Lubi gestykulować, głośno myśleć, a także na pewno — lubi ruch, lubi coś robić, działać. „Takich właśnie ludzi tu potrzeba” — ta myśl narzuca się sama. Jedziemy razem dalej, bo nowohuckie zjednoczenie jeszcze dalej sięgnęło. Jedziemy tropem drugiej fali pionierów, która rusza na Zachód. Ta fala pochłonąć musi ostatnie odłogi, puścić w ruch nieczynne fabryki, wydobyc z tej pięknej i bogatej ziemi wszystko, co ona może dać.

Tekst i zdjęcia TADEUSZ ROBAK

Z notatek reportera frontowej gazetki

Było to pod Monte Cassino

Osiemnastego maja 1944 roku, o godzinie 10.30, po siedem dni i siedem nocy trwającym szturmie, padła jedna z najpotężniejszych twierdz Hitlera zamykająca wojskom alianckim drogę do Rzymu — klasztor Monte Cassino. Uprzednie, kilkakrotne próby szturmów podejmowane przez wojska sojusznicze nie powiodły się. Zdobyć twierdzę postanowiono powierzyć ostatecznie wojskom polskim, o których męstwie miano już wyrobione zdanie.

Decyzja została przyjęta przez Polaków, pod jednym jednakże warunkiem: szturm przeprowadzą wyłącznie oddziały polskie, pełne kierownictwo akcją obejmą dowódcy polscy.

Warunek został przyjęty. 11 maja stanowiska przy 3.500 ciężkich działach objęli polscy oficerowie. Pod osłoną dymną dokonano wymiany oddziałów znajdujących się już na pozycjach szturmowych.

„Walka będzie ciężka i zacięta, może długa — pisał w rozkazie do żołnierzy dowódca armii sojuszniczych, generał Alexander — ale jesteście żołnierzami klasy najwyższej, którzy od przeszło roku szli od zwycięstwa do zwycięstwa”.

„Nie udało się tej twierdzy zdobyć wielu naszym sprzymierzeńcom — głosił inny rozkaz, wydany na kilka godzin przed bitwą przez generała III Dywizji Strzelców Karpackich — Ducha. — Nas na to nie

stać! My musimy zdobyć tę twierdzę i zalknąć sztandar polski na Monte Cassino”.

S poglądam na poźółkłe kartki żołnierskiej, frontowej gazetki, wydanej przez „karpaczków” na drugi dzień pod odniesionym zwycięstwem. A więc redagowanej jeszcze w ogniu walk. Przyniósł ją do naszej redakcji jeden z uczestników walk o Monte Cassino, były sierżant baonu łączności — FELIKS BIEDA.

Oto po krótkie relacje frontowego reportera, który na kilka minut przed zdobyciem klasztoru, jeszcze jako żołnierz walczył z karabinem w rękę, znalazł się wraz ze swoim oddziałem w najbliższym jego sąsiedztwie:

Gdy padły wzgórza 593 i 569, a równocześnie zdobyto Albanetę, wiadomo było, że opór Niemców został złamany. Oddziały na 593 meldowały, że ogień z Góry Klasztornej ustał zupełnie. Nie trzeba było zresztą tych meldunków. Nad Wielką Miską, nad Głową Węża i Domkiem Doktora zaległa cisza. Ziemia tłuczona pociskami moździerzy odpoczywała. Tylko kolumny sanitariuszy schodzących horyzontem z flagami Czerwonego Krzyża szły niezamordowanie na „Car Park”.

Począwszy od Małej Miski, wyraźnie widać ślady stoczonych bitwy. Wśród kamieni leżą ciała poległych, których przychwylił tutaj skoncentrowany ogień moździerzy. Im wyżej, tym zagęszczenie tych śladów

wzrasta. Mijamy „bramkę” i po ośligłych kamieniach wspinamy się na 593. Zwały trupów. Co krok napotykamy poległych. Leżą w battle-dressach, ze „świerkami”, z „polandami”. Przeważnie twarzą do ziemi. I zawsze w kierunku nieprzyjaciela. Każdy metr tej ziemi zroszony jest krwią.

Ta ziemia, po której stąpamy była dotychczas terenem nieprzyjacielskim. Cóż za dzikie zniszczenie. Na ziemi lej koło leja. Droga, a raczej wspomnienie tego, co było niegdyś drogą, pnie się nieustannie do góry. Klasztor, a szczególnie jego ścianę zachodnią widać już jak na talerzu. Ułani weszli na wierzchołek góry i widać ich jak myszkują po dziedzińcu. W kilka minut później wyprawdzają z jakiegoś zakamarka kilkunastu Niemców. Schodzą z góry i mijamy się po drodze. Patrę na zegarek. Godzina 10.30. Klasztor padł 10 minut temu. Jeszcze dziś, osiemnastego maja, świat dowie się, że Monte Cassino jest w rękach Polaków.

Wielki szczyt spotkał ppor. Kazimierza Gurbieła i jego trzynastu ułanów z dywizyjnego pułku rozpoznawczego. Weszli jako pierwsi na Górę Klasztorną. Trzeba, żeby wiedzieli potomni, że dla nas góra ta była najbardziej niedostępnym szczytem świata, trudniejszym do zdobycia niż Mont Everest, niż Nanga Parbat.

Cóż pisać o klasztorze? Szutrowisko, zwały gruzów, całkowite zniszczenie. Niemcy docierali do wnętrza ruin przez otwory wybite w ścianie zachodniej. Mur w tym miejscu ma ponad półtora metra grubości. Po spiętrzonych zwaliskach docieramy do dziedzińców wewnętrznych. Wszystko starte na proch. Niemcy bronili się z podziemi. Potężne, sklepione hale oparły się wszystkim kanonadom i tysiącom ton bomb lotniczych.

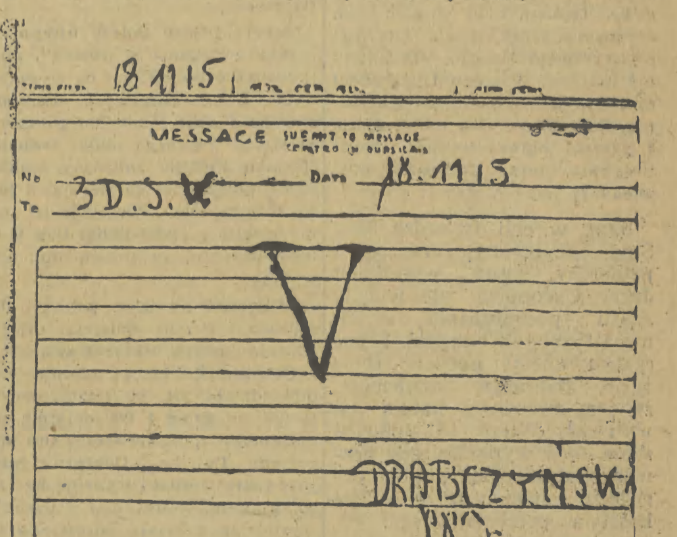
Ułani wyciągają na szczyt zwałonej ściany swój pułkowy proporzec. Proporzec jest zmięty i osadzony na leszczynowym kijku. Tak często wyglądały wielkie sztandary.

Orzepujemy pył z rąk i znę, o której wyzwolenie walczymy się odniesionym czył na obcej ziemi.

triumfem. Niestety jakże drogo opłaconym. I zaraz radość ginie, a myśl biegnie ku temu przeszło tysiącom poległych i rannych karpaczkich towarzyszy broni, którym zawdzięczamy naszą dzisiejszą obecność w klasztorze.

Głowy chyłą się w zadumie i gdy świat wiatuje na cześć polskiego męstwa zdobywcy Góry Klasztor odają milczeniem hoła poległym.

Następnego dnia o godzinie dwunastej, z ruin klasztoru popłynęła w świat, tak droga żołnierskiemu sercu, melodia mariackiego hejnału. To ona właśnie, po każdym zwycięstwie, krzepiła na duchu polskiego żołca, przypominając mu daleką ojczyznę i zwycięstwo, o którym wyzwolenie walczymy się odniesionym czył na obcej ziemi.



Meldunek o zajęciu klasztoru Monte Cassino, przesłany gołębiem do dowódcy DSK. Meldunek nadany został w dniu 18 maja o godz. 11.15 i „przyleciał” do m. p. dowództwa dywizji o 5. 11.40. Litera „V” oznacza zwycięstwo.

Proces czarnych wdów

(Dokończenie ze str. 3)

ry'emu pewien interesik, który przyniesie wiele forsy.

Oczym Molly nagle zachorował. Wtedy to Paul Petrillo wypowiadając niewinne na pozór zdanie: „Wyślijmy go do Kalifornii”. Po małym Jerry'emu zaczęły się otwierać oczy.

13 grudnia 1936 r. młody Cacopardo dostawał się, że matka Molly dostawała od wuja Paula tej treści list: „Jeśli chce pani wysłać swego męża do Kalifornii, mogę pani w tym pomóc. Wyjazd może nastąpić w 24 godziny, lub też w przeciągu tygodnia. Koszt podróży wynosi 500 dolarów. Mój siostrzeniec będzie wiedział o co chodzi”.

Jerry zorientował się wreszcie, jaką to zbrodnię przygotowywano. Jeśli policja znajdzie ten list... Pobiegił szybko do Molly: „List, oddaj mi szybko ten list”. Molly odmówiła. Rzucił się więc na dziewczynę, chcąc odebrać jej kompromitujący go papier. „Wuju Pawle!” — krzyknęła Molly. Drzwi otworzyły się i stanął w nich Paul Petrillo. W rękach trzymał rewolwer.

„Nie bądź durkiem i zmykaj” — powiedział do Jerry'ego. Chłopak stracił zupełnie głowę. Rzucił się na wujka chcąc odebrać mu rewolwer. Podczas szamotaniny, rewolwer, który wciąż znajdował się w rękach Petrillo, wypalił. Kula śmiertelnie ranila przyglądającą się bóje, Molly. Jerry stracił przytomność. Gdy wrócił do siebie, usłyszał głos stojącego nad nim wuja Paula: „Uciekaj, uciekaj”. Nie zastanawiając się nad tym co robi,

odkryto... syndykat zbrodni. Aresztowano 23 członków gangu. Mówiło się o 100 wzgl. 200 trupach. Paul i Herman Petrillo figurowali pomiędzy przywódcami syndykatu.

Gang działał na terenie Filadelfii; poza tym miał swe oddziały w Nowym Jorku, Brooklynie i New Jersey. „System pracy” był niezwykle prosty: gangsterzy porozumiewali się z niewiastami chcącymi pozbyć się swych mężów. Przysyłali wdomom dostarczano aizeniki. W tym samym czasie klientka przy pomocy pracujących tam członków gangu, ubezpieczała życie swego męża, w jednym z większych towarzystw ubezpieczeniowych. Po kilku dniach lub tygodniach stosowania kuracji „białym proszkiem” ofiara umierała, a lekarz wytajmniczony w „działalność” syndykatu, w zależności od fantazji stwierdzał zgon z powodu serca czy też zapalenia płuc. Wdowa otrzymywała ubezpieczenie i spłacała 500 dolarowy dług dostawcom arszeniku. Od czasu do czasu stosowano „biały proszek” zupełnie bezinteresownie...

Syndykat wykryty został przypadkowo. Pewien George Meyers wyszedł z więzienia, gdzie odsiadywał karę za jakieś drobne przestępstwo. Potrzebował 25 dolarów na spłatę wyznaczonego przez siebie plynu do czyszczenia mebli, który w przyszłości mógłby się stać źródłem jego utrzymania. Kumpel poradził mu, aby udał się do braci Petrillo, bo oni wiedzą, jak się robi forsy.

Herman Petrillo parsknął

strzeżono, że wszystkie sąsiadki Cariny były wdowami...

ZGUBIŁA ICH CZARNA MAGIA

Proces „czarnych wdów” z Filadelfii, który odbył się w roku 1938 — był największy w dziejach Ameryki. Scenariusze najbardziej sensacyjnych filmów, wydają się przy nim dziecinna opowiadka. 24 oskarżonych, w tym większość kobiet, odpowiadało za śmierć stu ofiar. Policja podejrzewała przesławny syndykat o popełnienie 200 morderstw. Sam Herman Petrillo opisał szczegółowo 21 morderstw, w których brał udział.

Z początku obaj Petrillo i Carina Fawato zaprzeczali wszystkim. Proces odbywał się w atmosferze jakiegoś makabrycznego powieściowca. Większość oskarżonych i świadków nie znała angielskiego, a ich długie i wykrętne zeznania przekładane były przez włoskich tłumaczy. Trybunał chcąc nie chcąc musiał nasłuchiwać się wszelkich fantastycznych historii, w których dominowały nienawiść, zbrodnia, czarna magia, zabobony i arzeniki.

Taż sama „czarna magia” zgubiła oskarżonych. W czasie procesu, Carina Fawato oskarżyła jednego ze świadków, że spojrział na nią „złym okiem”. Przerazona skutkami „urządzenia” zaczęła mówić prawdę. Bracia Petrillo zbledli i wymieniili kilka zdań ze swymi obrońcami. „Nasi klienci zmienili postanowienie — powiedzieli adwokaci — i będą oskarżać winnych”.

Jerry Cacopardo został wezwany na świadka. W trakcie procesu, znalazł się przypadkowo twarzą w twarz ze swym wujem. Zapomniałszy o zbrojnym postanowieniu, krzyknął: „Nędzniku, będziesz tam, gdzie mnie chciałeś postawić: na krześle elektrycznym”.

PASTOR PISZE PAMIĘTNIKI

Przewidywania Cacoparda sprawdziły się. W dniu 31 marca 1941 r. Paula Petrillo stracono na krześle elektrycznym. W kilka dni później w podobny sposób zginął Herman Petrillo i Carina Fawato.

Tymczasem, wbrew przewidywaniom, los Jerry'ego nie uległ zmianie. Wyrok Filadelfii nie był prawomocny w stanie Nowy Jork. Trzeba było zacząć nowy proces. Samo opłacenie adwokata kosztowałoby 3 tys. dolarów, a Jerry nie miał ani centima. Dopiero w roku 1950 sędzia Goldstein wniósł rewizję do sądu w Brooklynie. Po dwóch latach, uznany za niewinnego, Jerry Cacopardo opuścił więzienie.

Natychmiast po wyjściu z więzienia zapisał się do seminarium duchownego, a 12 kwietnia 1951 poślubił obecną swą żonę Carmelę. W tydzień później zaczął się następny akt tragedii życiowej Jerry'ego: prokurator sądu w Brooklynie podważył wyrok sędziego Goldsteina, iż „nowy wyrok nie może być ogłoszony później, jak w rok po wyroku skazującym”. Było zapóźno, aby naprawić błąd. Jerry Cacopardo odsłany został z powrotem do Sing Sing.

Na szczęście w kilka miesięcy później, gubernator Thomas Dewey zainteresował się osobieścią tą spiewającą i w sierpniu 1953 r. rozkazał wypuścić na wolność Jerry'ego Cacopardo — pod warunkiem cotygodniowego meldowania się u władz. Jerry wrócił do seminarium i objął czynności pastora w Hackensack.

Z chwilą, gdy władze kościelne ustaliły na czerwiec br. datę konsekracji pastora Cacopardo, Jerry zwrócił się do gubernatora Harrimana z prośbą o zniesienie w stosunku do jego osoby przepisów „wolności nadzorowanej”.

Przed kilkoma tygodniami Jerry Cacopardo został powiadomiony, że gubernator podpisał jego amnestię i pełną rehabilitację.

Czekając na konsekrację, Jerry Cacopardo pisze swoją autobiografię pt. „Wspomnienia pastora ex-zbrodniarza”, a wiele gwiazd Hollywoodu klęci się między sobą o rolę „Rose — zabójczy pocałunek”.

Wg Paris Match
opr. Barbara Kudrewicz

Można stracić głowę

Ilekród widzimy oszalowany teren, gdzie rozpoczyna się jakaś budowa, mimo woli rzucający okiem w tę stronę. Rosnący nowy obiekt wzbudza zainteresowanie. Okazuje się, że jest to ciekawość wspólna wszystkim ludziom. W Ameryce właśnie z myślą o tego rodzaju ciekawościach, robi się teraz specjalne otwory w parknach, umożliwiające przechodniom wgląd na teren prac. Powyższy obrazek nie należy tam



do rzadkości — tętniąca życiem budowa to nie lada atrakcja dla przechodniów. Zdarza się, że i go-

dzine potrafią wytrwać w tej niezwykle wygodnej pozycji... (db)

Ekstrakt eterowy korzenia cykorii zwalcza bakterie chorobotwórcze

duru brzusznego wąglika różycy świń

S talę Czytelnicy „Echa” zapewne pamiętają nasze artykuły i notatki sprzed dwóch lat na temat ciekawych obserwacji i doświadczeń, poczynionych przez inż. S. Moszyńskiego. W długoletniej praktyce inżynier stosował korzenie cykorii w celu zapobiegania i leczenia epidemii drobiu. Wprawdzie nie stwierdzono, czy epidemia została wywołana przez bakterie, czy też przez wirusy, ale po dodaniu do karmy korzenia cykorii w ilości około 50 proc. — kury ocalały. W jednym tylko roku na 70 sztuk drobiu, wyjątkowo padły trzy kury. W tym samym czasie w sąsiednich gospodarstwach wskutek epidemii drób całkowicie wyginął.

Mimo że obserwacje posiadały doświadczalny charakter, wystarczyły do podjęcia dokładniejszych badań w Zakładzie Mikrobiologii Lekarskiej A. M. w Krakowie, gdzie określono, jaki wpływ wywiera cykorii na drobnoustroje chorobotwórcze. Do doświadczeń, które przeprowadzono przy zastosowaniu metody krążkowej na płytkach agarowych, użyto siedem szczepów chorobotwórczych. Najlepsze wyniki dał ekstrakt eterowy z korzenia cykorii przy zwalczaniu wąglika różycy świń, pałeczki duru brzusznego i laseczki

wąglika. Obecnie prowadzi się dalsze badania nad otrzymaniem najskuteczniejszego ekstraktu i określenia jego wpływu na drobnoustroje chorobotwórcze.

To, że Zakład Mikrobiologii Lekarskiej zainteresował się obserwacją inż. Moszyńskiego jest jego niezaprzeczoną zasługą. Świadczy to o dobrej woli kierownictwa i pracowników Zakładu, którzy zrozumieli znaczenie tego odkrycia. Nie można więc winić lekarzy, że nie zbadali skuteczności ekstraktu na pomór drobiu, ponieważ nie leży to w sferze ich zainteresowań. Powinni to zrobić naukowcy z Państwowego Instytutu Weterynarii w Puławach, któremu obserwacje inż. Moszyńskiego są znane.

Sprawa znana jest owemu Instytutowi od roku 1953. — Były to czasy kiedy każda śmielsza myśl uznawana była za objaw megalomanii, mogącej przyciemnić modne podówczas „szczepienie gruszek na wierzbie”. Prędko więc pohamowano zapędy eksperymentatora, używając osobliwego argumentu. A więc podobno zabrakło kilkuset złotych na zakup materiału doświadczalnego, bo wówczas łatwiej było wydać paręset tysięcy na eksperymenty bez wartości, niż przedsięwzięcie mające szanse powodzenia. Gdy wreszcie pieniądze się znalazły i doświadczenia się udały, postanowiono je kontynuować w Zakładzie Chorób Drobiu we Wrocławiu. Kontynuować, to znaczy skazać na zapomnienie, bo mimo upływu dwóch lat, nie słychać o wynikach doświadczeń. Na szczęście lekarze okazali się rozsądniejsi od swoich kolegów weterynarzy

i im możemy zawdzięczać pierwsze badania nad bakteriobójczymi właściwościami cykorii.

Nikt w tej chwili nie może już negować wartości tych badań. Nabierają one specjalnego znaczenia wobec faktu, że co roku pomór zmniejsza pogłowię drobiu w kraju o dwa miliony sztuk. Ma to ujemny wpływ zarówno na rozwój hodowli jak i eksportu. Jesteśmy jednym z poważniejszych eksporterów drobiu w Europie, naszymi odbiorcami są Anglia, Szwajcaria i Włochy. Moglibyśmy otrzymywać w zamian za drób, jaja i pierze więcej dewiz oraz wzmocnić pozycję eksportera, gdybyśmy zlikwidowali lub przynajmniej ograniczyli rozmiary corocznych epidemii wśród drobiu.

Wprawdzie nasza służba weterynaryjna szczepi drób, ale system masowych szczepień jest dość uciążliwy i nie cieszy się popularnością wśród hodowców kur. Nie mamy zamiaru porównywać wartości szczepionek z wyciągiem korzenia cykorii. Ten ostatni ma jednak tę niezaprzeczoną wyższość, że każdy hodowca może go podawać kurcom w karmie bez konieczności wzywania weterynarza. Mamy wrażenie, że nadszedł już czas, by zakłady farmaceutyczne rozpoczęły produkcję tego środka przeciw epidemii wśród drobiu, kontynuując w dalszym ciągu badania nad jego ulepszeniem. Jeżeli zastosowanie ekstraktu chociaż w pewnej części zapobiegnie skutkom pomoru, przyniesie to sięgające milionów złotych oszczędności gospodarce hodowlanej i większe zyski hodowcom drobiu. (wk)



...przekonywający kaznodzieja...

chłopak wyskoczył przez okno, pozostawiając w pokoju zabitej Molly, swój kapelusz.

DWUNASTY BYŁ PRZECIW...

Koronnym świadkiem oskarżenia był — rzecz jasna — Paul Petrillo. Spokojnie i z wieloma szczegółami opowiedział sądowi, jak to Jerry był zakochany w Molly Starace, jak zrobił jej scenę zazdrości, a potem zabił.

W swym skołatanym mózgu, Jerry próbował złączyć minione wydarzenia w logiczną całość: wuj Paweł obracający się stale w towarzystwie samych wdów z przemożną Cariną Fawato na czele; podróże do Kalifornii i „Rose — zabójczy pocałunek” z pięcioma mężami na łonie Abrahama... Ale po co to wszystko? Po co zabijać ludzi, którzy z trudem zarabiają na chleb? Takie to właśnie pytania postawił Jerry'emu sąd — w odpowiedzi na jego fantastyczną opowieść. „Nie trzeba brać nas za durniów” — powiedział jeden z sędziów. Ogółem było ich dwunastu. Jedenastu zażądało dla Jerry'ego elektrycznego krzesła. Dwunasty był przeciw. W ciągu 15-godzinnej dyskusji nie zmienił swego zdania. Dnia 25 czerwca 1937 r. sędzia Fitzgerald ogłosił wyrok: 30 lat więzienia. Jerry Cacopardo miał wtedy 27 lat.

Sam, w celi twierdzy Sing Sing, opuszczony, zdradzony i potępiony przez wszystkich Jerry Cacopardo nie widział sensu przedłużania swych niezaspokojonych cierpień. Z początku chciał odebrać sobie życie. Jednakże świadomość, że jest niewinny kazała mu wytrwać. Wtedy to ślubował sobie — w wypadku, gdy prawda zostanie odkryta — poświęcić swe życie w służbie kościoła protestanckiego.

WSZYSTKIE SĄSIADKI BYŁY WDOWAMI

Rok 1939 przyniósł nową sensację w przestępczym światku Ameryki. W Filadelfii

śmiechem: „Dwadsz... pięć. A 500 chcesz zarobić?” Cały interes był niezmiernie prosty: chcieli o „sprzątnięcie” pewnego robotnika, który niemiłosiernie bił swoją żonę. Ta ostatnia wyjedzie umówionego dnia, wraz z dziećmi z domu i da znak Meyersowi. Ten zaś przebrany za instalatora kanalizacyjnego wejdzie do mieszkania i trzymając w ręku rurę olowianą „urządzi” złego męża. „Za tę robotę dostanieś 500 dolarów prawdziwych, albo 2.500 fałszywych”.

„Wolę fałszywe” — powiedział Meyers i wraz z żalniczką poszedł do swych przełożonych z... F. B. I. Plan działania policji został opracowany bardzo szybko. Na drugi dzień, agent Meyers wraz ze swym kolegą po fachu, stanął przed obliczem Hermana Petrillo. „Strach mnie trochę obleciał. Będę pewniejszy, jak na tę robotę pójdę z kumpłem. To twarde facet” Zewnętrzne warunki „twardość” wywarły jak najlepsze wrażenie na Hermanie.

Meyers i jego kolega otrzymali rozkaz zwleknięcia z „robotą”, aby pozostawić policji czas na wyswieślenie afery fałszywych banknotów oraz celu zamierzonego morderstwa. Pewnego dnia jednak, Herman Petrillo znudzony czekaniem, powiedział do Meyersa i jego towarzysza: „Właściwie to już nie trzeba... Typ polknął tyłek białego proszku, że dwóch dni nie wyżyje”.

Policjanci co tu, pobiegli do szpitala. Przed śmiercią ofiara zdążyła jeszcze oskarżyć swą żonę i Petrillo. Policja ze zdumieniem dowiedziała się, że zmarły pozostawił po sobie 4 tys. dolarów ubezpieczenia. Zainteresowano się życiem Petrillo. Odkryto jego przyjazne stosunki z Cariną Fawato, kobietą, której mąż i pastierz szli z tego świata, pozostawiając po sobie ubezpieczenia w wysokości 9 i ponad 6 tys. dolarów.

Pierwsze ogniwa łańcucha zbrodni zaczęły się łączyć. Ekshumowano kilkadziesiąt zwłok... Ze zdumieniem spo-

Matrymonialne	Lokale	TAKSOMETR do samochodu „Argo” i „Brum” — sprzedam. Kraków, Fiedleina 27 m. 1, od godz. 7-8. 10301-p	„USŁUGA” Kraków, Rynek Główny 34, telefon 590-46 pośredniczy w kupnie — sprzedaży willi, domków, kamienic, parcel i gospodarstw rolniczo-ogrodniczych. 8221-g
Kupno	Sprzedaż	SAMOCHOÓD „Ita-8” — sprzedam, Kraków, Szlak 33 (garaż), od godz. 17. 10602-g	WILLE komfortowa — z wolnym mieszkaniem 1100 m ² ogrodu, 10 minut od tramwaju — pięknie położona w Bronowicach, okazynie sprzeda „Solidność” Kraków, Garnarska 3 m. 7 (przebiegną Krupniczej). 10554-g
MASZYNE szewska, sandałową do szycia podszew kupię. Bodniewicz Gabriel — Nowy Sącz, Jagiellońska 10. 0013-g	NSU 200 i Jawa 350 — sprzedam, Kraków, Prądnicza 20. 10611-g	OWCZARKI niemieckie (szczeciaki), z metryką, sprzedam, Kraków, Bronowicka 123. 10586-g	WOLNY dom — willę kupię w Zakopanem. Oferty Torun, Kopernika 7 m. 5 — Kulowa. P.424
		Nieruchomości	Zguby

KRAKOWSKIE BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO zawiadania

że w RAMACH POSIADANEJ MOCY PRODUKCYJNEJ JEST w MOŻNOŚCI PRZYJĄĆ ZLECENIA od Instytucji Przeds. Państwowych, Spółdzielczych i Prywatnych NA WYKONANIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWO-KOSZTORYSOWEJ

ZARÓWNO w SWOJEJ SPECJALNOŚCI (LINIE KOLEJOWE, BOCZNICE, STACJE ZAKŁADOWE, MOSTY KOLEJOWE, DROGI DOJAZDOWE, MECHANICZNE URZĄDZENIA KOLEJOWE), JAK RÓWNIEŻ w ZAKRESIE BUDOWNICTWA OGÓLNEGO (BUDYNKI — INSTALACJE ELEKTRYCZNE — TELETECHNICZNE, SANITARNE).

Zlecenia przyjmuje DZIAŁ ORGANIZACJI PRODUKCJI KRAKOWSKIEGO BIURA PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO Kraków, Pl. Rondo 1, TEL. 208-50

SKRZYPKOWI Janowi — skradziono legitymację — wydana przez Technikum Kolejowe. 10618-g

W CZASIE „Juwenali” — studentka zgubiła czerwona gumowana chusteczkę na głowę (komplet od peleryny). Znalazca proszony o zwrot, Kraków, ul. Westerplatte 10 m. 2a. 10764-g

WAWER Włodzisław zgubił świadectwo ukończenia szkoły wydane przez Państwową Szkołę Techniczno-Przemysłową w Łodzi. 10724-g

PODANIA wnioski i odwołania w sprawach mieszkaniowych załatwia szybko „Usługa” Kraków, Skarbowska 2 (wejście od ul. Krupniczej). 10580-g

Sobota
Niedziela
18 MAJ 19
Feliksa
Piotra

**Intro
NA OBIAD**

Zupa neapolitańska z makaronem.
Sznycle cielęce siekane, ziemniaki, salata ze szpinaku.
Budyń waniliowy z sokiem.
Zupa neapolitańska: do smaku z rosolu dodać 3-4 łyżki tartego żółtego sera, zagotować, podbić śmietaną.
Salata ze szpinaku. Szpinak przebrać, opłukać dobrze na sicie, odcisnąć z wody, skropić octem, przyprawić solą, cukrem i oliwą.

**Idąc ulicami
KRAKOWA**

Nasza propozycja

Nastąpi nareszcie prawdziwie wiosenne, ciepłe dni, a także wieczory. Wzrasta zapotrzebowanie na napoje chłodzące.



Pojawiły się już w kilku punktach miasta kioski z lodami, a przy nich, jak co roku, sporo amatorów. Nie brak ich również w późniejszych godzinach wieczornych. Wielu ludzi wychodzących z teatru, kina, lub wieczornej imprezy po godzinie 22 nie ma po prostu gdzie zaspokoić swego pragnienia. Na wypicie szklanki oranżady, czy piwa, względnie skonsumowanie porcji lodów w lokalu trzeba o tej porze przewieźć zbit dużo czasu. Gdyby natomiast KZG uruchomił dwa kioski nocne z napojami chłodzącymi (np. przy Plantach) — problem byłby rozwiązany. (aż)

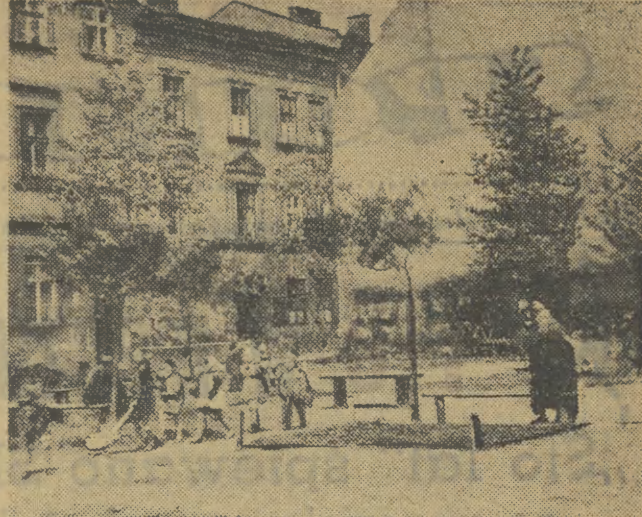
◆ Inwestycje ◆ remonty ◆ plany

Teraźniejszość i przyszłość szkół krakowskich

21.944 tys. zł — to imponująca suma, lecz tylko na papierze. Z chwilą bowiem gospodarowania nią okazuje się, iż jest to niemal drobiazg w porównaniu z potrzebami. Tak właśnie przedstawia się sprawa z funduszem inwestycyjnym, którym na rok 1957 dysponuje Wydział Oświaty Rady Narodowej m. Krakowa.
Nie wpadajmy jednak w przesadę, jakby nie było dzięki tej kwocie prawie 22 mln zł — już we wrześniu otworzą swe podwoje nowe szkoły przy ul. Senatorskiej, przy ul. Piękarskiej i na Bielanach. Poza tym rozbudowuje się dwa skrzydła w szkole im. dr Jordana przy ul. Bol. Prusa, a przy ul. Sebastiana, dzięki przebudowie klatek schodowych, uzyskanych zostanie 7 izb szkolnych.

Równocześnie kontynuowane są prace przy budowie innych nowych szkół, a to w Prokocimiu, Prądniku Białym, Podgórzu, a także prowadzone są mniejsze inwestycje, obejmujące rozbudowę szkoły w Azorach i uzupełnienie budynków przy ul. Łobzowskiej i Grochowskiej. Oprócz wspomnianego funduszu na inwestycje, Wydział Oświaty dysponuje kwotą ok. 1.750 tys. zł na przeprowadzenie kapitałnych i częściowych remontów w najbardziej tego potrzebujących szkołach podstawowych, liceach, przedszkolach, czy Domach Dziecka. Lecz i w tym wypadku suma jest niewystarczająca — stąd też próby poszczególnych dzielnic o przyznanie dodatkowych 3.500 tys. zł. Opiakany stan szkół zwłaszcza w 100-tyśięcnej dzielnicy Podgórze, czy też na Starym Mieście niewzłocznie tego wymaga.

Planowania Gospodarczego. Ponieważ specjalnych oporów nie przewiduje się, więc „nadszedełta” ma jak najbardziej realne podstawy.
W sumie więc byłaby okrągła suma 30 mln zł — co umożliwiłoby rozpoczęcie budowy nowych szkół w Łobzowie, przy ul. Piastowskiej, przy ul. Podgórskiej, w Bronowicach, a także postawienie szkoły specjalistycznej dla dzieci opóźnionych w rozwoju oraz wymagających leczenia wad postawy. Na lokalizację tych ostatnich proponowane jest Podgórze (koło Bonarki) — niemniej ów wybór nie jest zbyt szczęśliwy i raczej należy szkoły umiejscowić bliżej centrum miasta.
Koniczna jest również budowa szkoły na Klinach oraz dla Dębik przy ul. Praskiej. Wydział Oświaty postuluje też wybudowanie liceum dla dziewczyn przy ul. Kleparz, która właściwie dotąd takowego nie posiada i tamtejsza młodzież korzysta z uprzejmości innych dzielnic. Jak więc widać — w porównaniu z latami ubiegłymi — notujemy poważny krok naprzód, gdyż systematycznie usuwane są najistotniejsze braki w dziedzinie „warunków bytowych” krakowskich szkół.



Trochę zieleni, parę ławek, piaskownica dla dzieci, to nieodzowne „attributy” dobrej zabawy i... uspaniałe miejsce sąsiedzkiej pogawranki. Skwer w zaułku ul. Ciemnej i Jakuba doskonale spełnia swoje zadanie.

Fot. W. Pawłowski

Pamięci dr H. Jordana

Pragnąc uczcić pamięć dr Henryka Jordana — przedstawiciele Towarzystwa Śpiewackiego „Hasło” złożyli dziś wieńce na grobie swego założyciela i opiekuna.

Wystawę poświęconą życiu i działalności dr Henryka Jordana otwarto dziś w Muzeum Historycznym przy ul. św. Jana 12.

Dziś o godz. 12 nastąpiło uroczyste otwarcie placu zabaw dla dzieci w dzielnicy Grzegorzki w Ogrodzie Strzeleckim. Nowy ogródek jordanowski otwarto również przy ul. Kazimierza Wielkiego 99.

Dzielny milicjant uratował troje dzieci

Dzielnicy I Komisariatu MO w Krakowie — starszy sierżant Marian Zawadzki, przechodząc ul. Chodkiewicza, usłyszał dobiewające się z mieszkania domu pod nr 22 krzyki dzieci i spostrzegł dym wychodzący na ulicę. Po stwierdzeniu iż drzwi są zamknięte na kłódkę, zerwał ją. Z mieszkania, pełnego dymu, wybiegło dwoje dzieci. W pokój peliły się już meble. Podczas gaszenia pożaru milicjant zauważył trzecie dziecko, znajdujące się w łóżeczku, koło kredensu. Wyniósł je do sąsiadów, a sam ugasił pożar przed przybyciem straży pożarnej.

Dzielny milicjant przedstawiony został przez KM Milicji Obywatelskiej do odznaczenia. Zdobył on sobie uznanie świadków wypadku, a przede wszystkim zaskarbił wdzięczność matki.

Po ugaszeniu ognia stwierdzono, iż mieszkanie zajmuje Zofia Perz. Udając się do pracy, zamknęła ona troje małych dzieci na kłódkę. Na skutek wyprysnięcia iskry z pieca powstał pożar, który zniszczył częściowo umeblowanie.

Palmy pelargonie heliotropy

Zarząd Zieleni Miejskiej rozpoczął wczoraj obsadzanie kwietników na Plantach, placach i skwerach. Na plac przed budynkiem Rady miasta Krakowa wzięto mnóstwo pelargonii i heliotropów. Kwiaty wybierano z doniczek i sadzono do gruntu. Na środku placu wyjmują się fundamenty celem posadzenia tam olbrzymiej palmy. W poniedziałek i w następne dni przszelego tygodnia, podobne „dekoracje” otrzymają również inne skwery np. przed dworcem kolejowym i obok mostu dębickiego. (lw)

O wykopaliskach na zamku w Budzie

„Wykopaliska na zamku w Budzie” — to tytuł wykładu prof. dr Laszlo Gerevicha. Wykład ten, organizowany przez Polskie Towarzystwo Archeologiczne 18 bm. o godz. 12 w świetlicy Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, ilustrowany będzie przeźroczeniami. Prof. Gerevich mówić będzie w języku niemieckim.

Z kroniki MO

W Nowej Hucie Pleszowie dwóch mężczyzn zrabowało Romano w Nodze 700 złotych gotówki i buty. W toku dochodzenia ustalono, że sprawcami rozbójcy byli: Tadeusz Majchrzyk, ur. w 1927 r. zam. w Nowej Hucie, Mogile 154 oraz Stanisław Balcerzak ur. w 1930 r. bez stałego miejsca zamieszkania. Majchrzyk został ujęty przez organa MO, natomiast drugi sprawca jest poszukiwany.

U zbiegu Ronda i ul. Okopy, Józef Białek, prowadząc motor marki „IZ” Nr. rej. MJ 1924, najechał na ciągnik „Ursus” prowadzony przez Stanisława Webera. W rezultacie zderzenia Józef Białek w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala. (x)

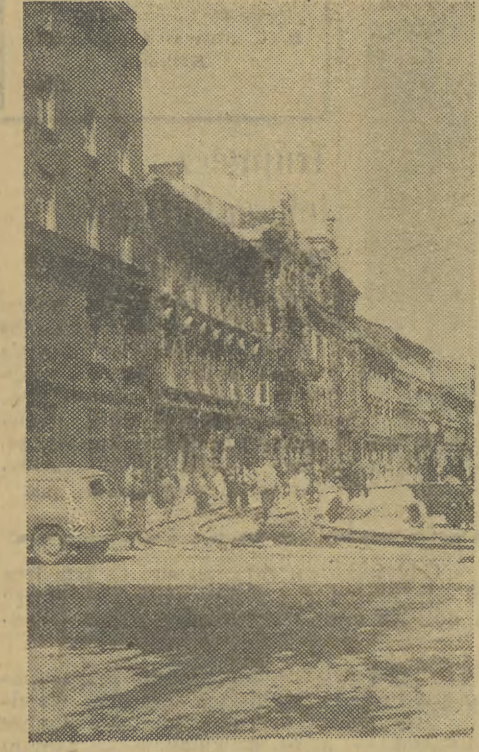
padku — żegnajcie sny, witaj smutku!

Gdyby tak np. w ów ogonek włączył się przypadkowo przechodzący funkcjonariusz MO — znalazłby się w lepszej sytuacji, bowiem — jak każdy wie — siedzenie służbowe nie jest siedzeniem prywatnym i bez narażania się na konsekwencje kląć go nie wolno. Niestety na tak heroiczny czyn nie zdobył się jeszcze żaden milicjant, wychodząc z założenia, że nikt jeszcze wojny z babami nie wygrał. Ogonki krzepną i mnczą się. Ustawiają się przed „Galluxem” galanterijnym na Rynku, przed obuwicznymi w Sukiennicach, przed PDT-em i gdzie się jeszcze da. Nikomu to widać snu nie ma, coż narażać... zdrzcwieć i stanąć w szranki o jak's tam czeski bucik czy skrawek rypsu. Sprawa o niegodny prawdziwego mężczyzny. (mk)

W kinie „Uciecha”!

Od dnia 18 bm. w kinie „Uciecha” (godz. 20) oglądać będziemy nowy program estradowy, w którym udział wezmą: — duet baletowy opery „Bytomskiej”, wokalne trio węgierskie Totha (po powrocie z Katowic wystąpi ono w nowym repertuarze), Ewa Stolzmann, Alojzy Polempa i Bielski. Gra orkiestra jazzowa Janusza Szewczyka. Na ekranie film produkcji angielskiej pt. „Raj kapitana”. (aż)

Krakowska Drukarnia Prasowa ul. Wiec'opole 1. M-10



Pierwszy etap przebudowy ulicy Długiej do biega końca. Od ul. Basztowej do ul. Filipa na wierzchnię już naprawiono, asfalt założono. A co na pozostałych odcinkach? Praca wre...

Galluxowa cena atrakcyjnego towaru

Każdy „ciucmok” wie, że wszelkie „Galluxy” otwierają się w Krakowie o godzinie 11, zaś w Nowej Hucie o 10, choć nikt nie rozumie dlaczego. Nikogo też nie dziwi, że już o godzinie 10 (w Krakowie) przed „Galluxem” na Sławkowskiej kłębią się spory tłumek, wcale nie uroczych krakowianek, z niepokojem oczekujących chwili rozpoczęcia rozdawania — wcale nie za darmo — tzw. atrakcyjnych towarów. Oświecone — nie przez ducha świętego, lecz chyba przez uczynne ekspedientki — osoby dzielą się w kolejce swymi doświadczeniami gdzie najlepiej i najkorzystniej można sprzedać z takim nakładem poświęcenia zdobyte

cudenka krajowej produkcji. Nic więc dziwnego, że z wyraznym niezadowolonym widać osoby niezorganizowane, niejako klasowo obce, które zgnęcone tłumkiem usiłują się dowiedzieć czym galluxowa chata będzie bogata. Natłoczony pytaniami zbijwane są godnym milczeniem, a gdy przysła klientka z poza mafii ma czeleńść, mimo braku zachęty, włączyć się w ogonek, kłują ją szpilką w część ciała, służąc w życiu codziennym do siedzenia. Pokłuta ofiara albo znośi bohaterko ból, albo rymyka jak niepisana. Jeśli przejdzie zwycięsko ową próbę szpilek, ma szansę na zdobycie kawalka białego nylonu na bluzkę — w innym wy-

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY
na sobotę, 18 maja:
SŁOWACKIEGO: godz. 15.30 „Oddajmy się marzeniu”, godz. 19.15 „Dwa teatry”, MODRZEJEWSKIEJ: godz. 19.15 „Brat marnotrawny”, POEZJI: godz. 19.15 „Antygona”, MŁODEGO WIDZA: godz. 15.00 „Zaklęty jawor”, LUDOWY: godz. 19.15 „Sługa dwóch panów”, GROTESKA: godz. 14.30 i 17.00 „Zaklęty kluczyk”, MUZYCZNY: godz. 19.15 „Księżna cyrkówka”, KOLEJARZA: godz. 19.00 „Zaczarowane koło”, „CRICOT 2”, ul. Łobzowska 3, czynny sobota i niedziela godz. 20.15 „Najkrótsze opowiadania”, TEATR „ITAKDALEJ”, ul. Lubicz, godz. 19.30, czynny sobota, niedziela i poniedziałek: „Dzień dobry smutku”,
na niedzielę, 19 maja:
SŁOWACKIEGO: godz. 11 „Oddajmy się marzeniu”, godz. 14.00 „Cyganeria”, godz. 19.15 „Gbury”, MODRZEJEWSKIEJ: godz. 16.00 „Szkarałatne róże”, godz. 19.15 „Brat marnotrawny”, POEZJI: godz. 19.15 „Antygona”, MŁODEGO WIDZA: godz. 11 „Zaklęty jawor”, godz. 19.15 „Droga do Czarnolasu”, LUDOWY: godz. 11 „Jacobowski i pułkownik”, godz. 19.15 „Sługa dwóch panów”, GROTESKA: godz. 11 i 17 „Zaklęty kluczyk”, MUZYCZNY: godz. 13 „Wesola wódka”, KOLEJARZA: godz. 19 „Zaczarowane koło”,
KINA
na sobotę, 18 maja:
APOLLO: godz. 15, 18 20 „Sycylijskie wakacje”, UCIECHA: godz. 15.45, 18 „Marty”, godz. 20 „Raj kapitana” z imprezą, WANDA: godz. 16, 18 20 „Czarownica”, WRZOS: godz. 16, 18, 20 „Ganga” SZTUKA: godz. 16, 18, 20 „Trzy kobiety”, WOLNOŚĆ: godz. 15, 18, 20 „Róża dla Bettiny” MŁODA GWARDIA: godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Paryski histonosz”, KRAKUS: godz. 16, 18, 20 „Gwiazdy patrzą na nas”, SWIT: godz. 15.45, 18, 20.15 „Lady Hamilton”, STAL: godz. 16, 18, 20 „Jutro będzie za późno”, ZWIĄZKOWIEC: godz. 16 19 „Biuro matrymonialne”, CHEMIK: godz. 19 „Julietta”,
na niedzielę, 19 maja:
APOLLO: godz. 10, 12, 14 „Tajna drukarnia”, godz. 16, 18, 20 „Sycylijskie wakacje”, UCIECHA: godz. 10, 12.30 „Królowa Margot”, godz. 15.45, 18 „Marty”, godz. 20 „Raj kapitana” z imprezą, WANDA: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci”, godz. 16, 18, 20 „Czarownica”, WRZOS: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci”, godz. 16, 18, 20 „Ganga”, WOLNOŚĆ: godz. 10, 12, 14 „Wrota piekiel”, godz. 16, 18, 20 „Róża dla Bettiny”, MŁODA GWARDIA: godz. 10, 12, 14 „Tajemnicza wyspa”, godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Paryski histonosz”, SZTUKA: godz. 10, 12, 14 „Wrota piekiel”, godz. 16, 18, 20 „Trzy kobiety”, KRAKUS: godz. 11, 12, 13 „Program dla dzieci”, godz. 15, 17, 19 „Gwiazdy patrzą na nas”, SWIT: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci”, godz. 15.30, 19 „Nędznicy” cz. I i II, STAL: godz. 10, 12 „Paloma”, godz. 16, 18, 20 „Jutro będzie za późno”, ZWIĄZKOWIEC: godz. 15 i 17 „Biuro matrymo-

nialne”, CHEMIK: godz. 15, 17, 19 „Julietta”,
WYSTAWY
na dzień 18 i 19 maja (sobota i niedziela):
MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5 (godz. 11 - 13).
DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41.
MUZEUM SZOLAJSKICH, Plac Szczepański, godz. 9 - 15 „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metali od w. XV do w. XVIII”.
MUZEUM HISTORYCZNE, ul. św. Jana.
PALAC SZTUKI, Plac Szczepański 4 „Stanisław Wyspiański i jego współczesni”.
RYZURZY
na sobotę, 18 maja:
POGOTOWIE MILICYJNE, — tel. 383-33.
POGOTOWIE RATUNKOWE, tel. 0-9.
STRAŻ POZARNA, — tel. 0-8
CHIRURGICZNY: Szpital Miejski im. Biernackiego, Trynarska 11.
POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobięcych AM, Kopernika 23.
NOWA HUTA: Stróż Półarna — tel. 433 33. Pogotowie Ratunkowe — tel. 422-22.
na niedzielę, 19 maja:
CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna AM, Kopernika 21.
POŁOŻNICZY: Oddział Ginek. Pol. PSK, Kopernika 17.
Pozostałe dyżury bez zmian.
APTEKI:
na sobotę i niedzielę, 18 i 19 maja:
Długa 4, Karmelicka 23, Krakowska 19, Krowoderska 74, Szczepańska 1, Zwierzyniecka 7, Apteka w Nowej Hucie ul. Ludowego Wojska Polskiego 38, Osiedle B.1.
RADIO
na sobotę 18 maja:
Godz. 17.00: Dziennik. 17.15: Zespoły muzyczne. 17.50: Melodie tan. 18.10: „Romantyczność i historia”. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: Nowości muzyki. 19.30: „Co nowego za granicą”. 20.00: Dziennik. 20.45: „Zgaduj zgadula”. 22.15: Koncert symf. 23.00: Muzyka. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka tan.
na niedzielę 19 bm.:
Godz. 6.00: Wiadomości. 6.05: Melodie operetkowe. 7.00: Dziennik. 7.10: Orkiestry i soliści. 8.00: Wiadomości. 8.30: Franck: 2 chorale. 9.00: „Fala 55”. 9.35: Polki i walce Straussa. 10.00: „Nowe nagrania”. 10.30: Aud. literacka. 11.00: Koncert życzeń. 12.15: Muzyka. 13.00: „Budować czy remontować”. 13.15: Wiedza sąsiedzi jak kto siedzi. 14.00: „Skarby labiryntu”. 14.30: Rewia piosenek. 15.00: „Otwarta szkatulka”. 15.45: Pieśni. 16.00: Wiadomości. 16.05: Przegląd wydań międzynarodowych. 16.20: Muzyka jazzowa. 16.35: „Liryki Lucjana Rydla”. 17.00: Mecz piłkarski Polska—Turcja. 18.44: Festiwal muzyki rozrywkowej w Cannes. 19.30: „Satata i brylant”. 20.00: Dziennik. 20.25: „Na krakowskiej estradzie”. 21.00: Melodie tan. 21.30: „Matysiakowie”. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.45: Muzyka. 23.50: Wiadomości.

echo SPORTOWE

Red. A. Ślusarczyk telefonuje z Warszawy



1:0 w meczu Polska — Chile

„Sto lat” śpiewano Skoneckiemu po wspaniałym zwycięstwie nad Ayalą

Licis prowadzi 4:6, 6:3, 6:2 w przerwany spotkaniu z Hammersleyem

POD DOBRymi auspiciami rozpoczął się mecz tenisowy o Puchar Davisa między Polską a Chile. W pierwszym spotkaniu bowiem Skonecki pokonał Ayalę 3:6, 9:7, 6:4, 8:6, a spotkanie Licisa z Hammersleyem przerwane zostało z powodu zapadających ciemności, przy stanie 4:6, 6:3, 6:2 dla Polaka.

Oczywiście największe zainteresowanie wzbudził występ chilijskiego reprezentanta Ayala, sklasyfikowanego na X miejscu wśród najlepszych „rakiet” świata. Jego gra ze Skoneckim była „gwoździem” programu pierwszego dnia zawodów. Początkowo nie nie zapowiadało sukcesu Polaka. Wprawdzie Skonecki wygrał pierwszego gema, lecz w następnych nie mógł sprostać zabójczemu serwisowi Chilijczyka i przegrał seta 3:6. W drugim secie czarny, kędzierzawy, niskiego wzrostu Ayala gra doskonale, prowadząc 3:0. Jego orężem jest przede wszystkim dobra szybkość, zwinność oraz świetny serwis, tak rzadko spotykany u graczy małego wzrostu. Skonecki jednak dopinguwany przez publiczność, gra coraz lepiej. Nie załamują go początkowe niepowodzenia i z każdą następną piłką stawia coraz większy opór. Wygrywa serwisy nie tylko swoje, lecz i gemy, w których serwis należał do Chilijczy-

ka. Krótko mówiąc gra doskonale. Wyciąga na 4:4, aby ostatecznie wygrać 9:7. W trzecim i czwartym secie Polak nadaje ton grze, wygrywając ją po bardzo ambitnej walce 6:4, 8:6.

Zebrała na trybunach „Torwaru” publiczność zgromadziła Skoneckiemu po zwycięstwie długotrwałą owację, intonując „Sto lat”. Radość z sukcesu staje się zupełnie zrozumiałą, jeśli weźmiemy pod uwagę, że odniesione zwycięstwo może stać się przysłowiowym „języczkiem uwagi” i zadecydować na końcowym wyniku zawodów.

Warto dodać, że wczorajsza gra Skoneckiego z Ayalą była czwartym spotkaniem tych zawodników. Dotychczasowy rezultat pojedynku tych tenisistów wynosił 2:2.

Druga gra między Licisem a Hammersleyem nie dostarczała już takich emocji. Chilijczyk gra mało efektywnie i zapewne nie jest tak groźny, jak Ayala. Niemniej może sprawić niespodziankę. Stanowi on całkowite przeciwieństwo swego słynnego rodaka. Jest wyższy, flegmatyczny i nie ma z południowego temperamentu. Jego partia z Licisem dookończona zostanie dziś, tj. w sobotę przed spotkaniem w grze podwójnej O ile Licis rozstrzygnie ją na swą korzyść, na co wszystko wskazuje, wówczas nasze zwycięstwo nad reprezentacją Chile byłoby bardzo bliskie. Choćby nawet gra podwójna przyniosła porażkę naszym tenisistom, to jednak przebieg pierwszego dnia zawodów pozwala liczyć, że Skonecki łatwo pokona Hammersleya i zdobędzie trzeci punkt. Na razie wszystko idzie dobrze. Zaciśnijmy teraz mocno kciuki na szczęście, aby końcowy wynik meczu był dla nas tak szczęśliwy, jak w pierwszym dniu zawodów.

A. ŚLUSARZYK

W Krakowie zobaczymy piłkarzy Sztokholmu



SZTOKHOLMSKI związek piłki nożnej zawiadomił WOZPN, iż akceptuje propozycję przysłania w drugiej połowie czerwca na dwa mecze do Polski swej reprezentacyjnej jedenastki. 19 czerwca w Warszawie Szwedzi będą grać z reprezentacją stolicy, a 22 czerwca zobaczymy ich w Krakowie. Reprezentacja Sztokholmu będzie oparta na zawodnikach AIK i Djurgården. (o)

Podobno...



„spośród reprezentacyjnej dziesiątki wyznaczonej na mistrzostwa Europy w boksie, w najlepszej formie znajdują się:

No warszawskim karcie

Podsluchane

— Jestem bardzo szczęśliwy, że odniosłem zwycięstwo — powiedział po meczu Wł. Skonecki — choć nie przyszło ono łatwo. Spotkanie kosztowało mnie dużo o nerwów. Przeciwnik był bowiem trudny do „rozgrzycenia”.

Pierwsze gratulacje złożył Skoneckiemu jego synek, który mocno tatusia wycałował. P. Wiadystawowi serdecznie gratulował zwycięstwa również wiceminister polskiego tenisa — Józef Hebda.

Ayala bardzo denerwował się podczas swej gry ze Skoneckim. Później zdenerwowanie to pokręcił przyjaznym uśmiechem.

W mieście rodzinnym Ayala — Santiago, istnieje wiele klubów i kortów. Ogółem w Chile zarejestrowanych jest ponad 8 tysięcy tenisistów. Narodowym sportem jest jednak piłka nożna. Przez wiele lat i Ayala grał w piłkę jako stoper. (as)

Kukier, Paździor i Walasek. Najpracowitszy, trenujący z największym zapamiętaniem jest Nowakowski. Najgroźniejszymi przeciwnikami dla naszych bokserów — zdaniem trenera Stamma — będą pięściarze radzieccy. Ano, zobaczymy!...

Wszelkie próby uzyskania bliższych informacji z obozu na temat dokonanych eksperymentów speliły na niczym — kończył się raport — SS-mani zwiększyli jeszcze liczbę posterunków i bardzo trudno jest peruszać się w rejonie obozu. Jeden z naszych ludzi został zatrzymany przez patrol SS-mannów. Niemcy puścili go wprawdzie po wylegitymowaniu, ale uprzedzili, że jeśli jeszcze raz złapią go na tym terenie, zostanie na miejscu zastrzelony.

Trzeba dodać, że „Rafał”-Kukulski oraz wywiad okręgu krakowskiego (ośrodek w Mielcu) działali zupełnie odrębnie, nic o sobie nie wiedząc. „Rafał”-Kukulski otrzymał nawet rozkaz, aby do Mielca nie jeździł. Konspiracyjny punkt w Mielcu mógł być przez niego wykorzystany tylko w nagłym, bardzo ważnym przypadku.

Musimy teraz na chwilę cofnąć się do dnia 16 stycznia 1944 roku.

Dnia tego panowała piękna słoneczna pogoda. Był niewielki mróz. Mieszkańcy miasteczka Rejowiec (woj. lubelskie) położonego na linii kolejowej Krasnostaw—Chełm, zabierali się właśnie spokojnie do obiadu, gdy nagle na południowy zachód od stacji kolejowej — gdzie od strony Hruszowa czy Marynowa — rozległ się straszliwy wybuch.

Sprawiało to wrażenie, że nastąpiła eksplozja potężnej bomby lotniczej. Zaczęto snać nawet przypuszczenia, ile ton musiała ważyć bomba i kto ją zrzucił: Rosjanie, Amerykanie, Anglicy...?

Ale wkrótce sprawa wyjaśniła się. Po prostu na zabudowania pobliskiego majątku spadł nie-

Andrzej Licis ma dziś szansę pokonać Hammersleya, a wówczas coraz realniejsze będą nadzieje na pokonanie tenisistów Chile.



Michał Wojewódzki

Akcja „Motyl”

miecki samolot, zapalił się i nastąpiła eksplozja, radości było co niemiara i w Rejowcu „pękła” z tego powodu niejedna ćwiartka wódki.

Natomiast mieszkańcy majątku, gdzie zwił się samolot, mieli nieco mniej powodów do radości. Część budynków gospodarczych leżała w gruzach. Na szczęście, jakimś niezwykłym zbiegiem okoliczności, ofiar w ludziach nie było. Zginęło tylko kilkanaście krów, wybuch był straszliwy i zupełnie nieoczekiwany. Wprawdzie słyszano nadlatujący samolot, który wydawał dziwne dźwięki, ale katastrofa nastąpiła tak szybko i nagle, że najtrafniej zdarzenie to określano jako... „piorun z jasnego nieba”.

Kiedy pierwszy strach minął, ludzie powoli i ostrożnie zaczęli zbliżać się do miejsca, gdzie spadł samolot. W miejscu tym powstał wielki dół. Główne zniszczenia spowodował jednak podmuch wybuchu. Przypuszczano, że samolot musiał posiadać duży ładunek bomb, które eksplodowały po zderzeniu maszyny z ziemią. Co odważniejsi zaczęli odgrzebywać nędzne resztki samolotu, usiłując odnaleźć ciała lotników.

Jakież było jednak ich zdumienie, gdy wśród porozrzucanych części samolotu, ciała lotników nie znaleźli.

— A więc musieli wyskoczyć na spadochronach, tuż przed katastrofą — zaczęli domyślać się

Jeszcze o Wyciągu



Rozmowy i rozmówki...

MINĘŁO już kilka dni od zakończenia X Wyciągu Pokoju. W hallu hotelu „Warszawa” w stolicy trwają jeszcze godzinami niekończące się dyskusje na temat minionego Wyciągu i przyszłych losów tej imprezy.

Nasi rozmówcy mają wiele zastrzeżeń przeciwko jej terminowi. Dwukrotny triumfator „Tour de France”, a obecnie kierownik drużyny belgijskiej, p. Sylvere Moens powiedział nam:

— Wyciąg Pokoju jest bardzo ciężki ze względu na dystans, ciężki ponieważ odbywa się na początku sezonu i dlatego większość kolarzy z państw zachodnioeuropejskich startuje w nim bez należytego przygotowania. W tej sytuacji wielu zawodników nie ma zbyt wielkich szans, na odniesienie w nim większych sukcesów, a co gorsza, istnieje możliwość, że w sezonie będą już prze-męczeni.

— Co więc należy robić?
— Przenieść termin Wyciągu na okres późniejszy, przynajmniej na drugą połowę czerwca.

Kierownik drużyny jugosłowiańskiej lekarz dr Duszan Alirupic dodaje:

— Trudny tak ciężkiego Wyciągu na początku sezonu muszą pozostawić długotrwałe ślady w kościach fizycznej zawodnika, który na trasie mającej ponad 2 tys. km walczy ambitnie, nie oszczędzając sił. Trzeba stanowczo przeloczyć Wyciąg na taki okres, kiedy wszyscy kolarze będą już w pełni treningu.

Sędziwy kierownik ekipy fińskiej p. Paalaamaa zauważył:

— Dziwię się, że organizatorzy tak uparczywie trzymają się początku maja przy organizowaniu tak pięknej imprezy. Przecież warunki atmosferyczne, w jakich częstokroć w tym czasie walczą

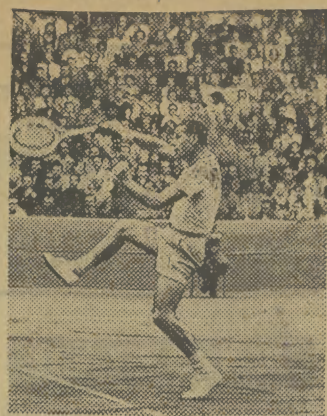
kolarze na trasie, niejednokrotnie bardziej nadają się na zawody narciarskie, niż wyciąg kolarski.

Trener Szwedów Jacobsson twierdzi, że nie tylko należy przesunąć termin, ale i dopuścić do startu tzw. kolarzy niezależnych. Zdanie jego w pełni poparli przedstawiciele Danii, natomiast wiceprezes Francuskiej Federacji Kolarskiej p. Gilbert w projektach swych posunął się znacznie dalej.

— Uważam, że nie tylko należy przenieść nasz Wyciąg na znacz. nie późniejszy termin i dopuścić „niezależnych”, ale również organizatorzy powinni poważnie się zastanowić, czy nie należy połączyć go z wyciągiem „Tour d'Europe”. Moim zdaniem wówczas wyciąg, którego trasa prowadziłaby przez wszystkie kraje zachodnie i demokracji ludowej, łączyłby ludzi o różnych przekonaniach, byłby on w pełnym słowa tego znaczeniu Wyciągiem Pokoju.

Te kilka wypowiedzi uzyskanych po zakończeniu jubileuszowego Wyciągu Pokoju w pełni potwierdzają fakt, iż imprezę trzeba w roku przyszłym zreorganizować. Zresztą jak już informowaliśmy, PZKOl wystąpi z konkretnymi wnioskami na czwartej konferencji komitetu organizacyjnego XI Wyciągu Pokoju. Będzie tam również mowa o zmianie trasy i skierowaniu jej na Wiedeń i Budapeszt. Niestety, jak się orientujemy, dwaj dalsi współorganizatorzy Wyciągu: sekcje kolarskie NRD i Czechosłowacji raczej zdecydowane są głosować za utrzymaniem Wyciągu w obecnym terminie i bez udziału „niezależnych”, a to może mieć przykre skutki w popularności tak pięknej imprezy.

ZB. OLESIUK



Skonecki podczas spotkania z Ayalą.



Ayala (Chile) przegrał ze Skoneckim.

Dokąd pójdziemy?

Dziś

LEKKOATLETYKA

Godz. 16.30. Stadion Miejski: KS Start—TS Wisła—KS Cracovia

(zawody o wejście do II ligi)

PLYWANIE

Godz. 17. Basen MDK:

Mistrzostwa pływackie Krakowa

PIŁKA NOŻNA

Godz. 17. Boisko Cracovii: Hutnik N. Huta—Cracovia 1b (o mistrzostwo ligi okręgowej)

Jutro

PIŁKA NOŻNA

Godz. 17. Stadion Wisły: Dynamo (Rumunia)—Wisła (spotkanie międzynarodowe)

LEKKOATLETYKA

Godz. 10.30. Stadion Miejski: KS Start—TS Wisła—KS Cracovia

(d. c. trójmecz o wejście do II ligi)

PLYWANIE

Godz. 18. Basen MDK:

D. c. mistrzostw pływackich Krakowa (ks)

Trójmecz lekkoatletyczny w Nowej Hucie

JUTRO tj. w niedzielę, 19 bm. w Nowej Hucie na stadionie na Suchych Stawach odbędzie się o godz. 10 rano trójmecz lekkoatletyczny (AZS—Olsza—Hutnik). W zawodach tych m. in. wezmą udział: Lerczak, Janiszewska, Figgwerówna, Kusionówna, oraz Janiszewski i Warchałowski. (ks)

9) ludzie. — Gdy tylko zorientowali się, że samolotu nie uda się uratować, „wzięli portki w garść” i — na dół. Na pewno wylądowali gdzieś w pobliżu.

Ludzie byli ciekawi, więc niezwłocznie przystąpiono do poszukiwań na pobliskich terenach. Wszelkie trudy były jednak daremne, lotników nigdzie nie znaleziono — a co dziwniejsze — naoczni świadkowie katastrofy, którym mignęła przelatująca z szaloną szybkością, dziwnym szumem i gwizdem maszyna — twierdzili z całą stanowczością, że nigdzie jak okiem sięgnąć — nie widać było na niebie rozwiniętych spadochronów.

Dociekania przerwane zostały nagłym pojawieniem się kolumny samochodów niemieckich, która wyraźnie podążała na miejsce katastrofy. Ludzi opanował strach, gdyż zaczęto obawiać się, że Niemcy zastosują represje, zwłaszcza gdy nie znajdą lotników.

Mogą bowiem pomyśleć, że Polacy dobili rannych, a ciała ukryli. Ten i ów zaczął więc pospiesznie wycofywać się jak najdalej od miejsca, gdzie wśród zwalonych ścian stodół i zrytej ziemi leżały poszarpane nędzne resztki dziwnego samolotu.

Tymczasem niemieckie samochody szybko pędziły do miejsca katastrofy. Prowadzący kolumnę zatrzymał się na chwilę po drodze, wsiadł z niego elegancki oficer SS i przywołał do siebie parobka, który nie zdążył zejść z drogi i ukryć się przed Niemcami. Ludzie widzieli z daleka jak zatrzymany chłopak wskazywał ręką w kierunku rozwalonych zabudowań. Za chwilę samochody niemieckie zatrzymały się przed dołem, powstałym po eksplozji.

(Dalszy ciąg nastąpi)